

Roman Łyczywek

"Psychologia zeznań świadków", Friedrich Arntzen, Warszawa 1989 : [recenzja]

Palestra 35/5-7(401-403), 74-76

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Friedrich Arntzen: Psychologia zeznań świadków

Warszawa 1989.

Słuszny jest pogląd, że dla prawnika, szczególnie karnisty, znajomość psychologii jest często ważniejsza niż znajomość prawa. Błędy prawne bowiem stosunkowo łatwo może skorygować instancja rewizyjna, natomiast znacznie trudniejsze bywa skorygowanie błędów, powstających wskutek niedostatku wiedzy i doświadczenia psychologicznego. Niemniej słusznie stwierdzał prof. Ossowski, że fachowe wyposażenie prawników w zakresie nauk towarzyszących prawu jest najczęściej tylko zlepkiem niepogłębionych i fragmentarycznych wiadomości oraz subiektywnych doświadczeń jednostki. Również i z tych względów trzeba z wielkim zadowoleniem i uznaniem przyjąć fakt opublikowania w polskim tłumaczeniu pracy Arntzena. Piśmiennictwo polskie na temat psychologii zeznań świadków jest ubogie i recenzowana praca może przyczynić się w istotnej mierze do jej wzbogacenia.

Praca Arntzena składa się z dwóch programowych części: psychologia przesłuchania oraz ocena wiarygodności zeznań. Trzecia część, nazwana uzupełnieniem, zawiera opracowanie tematów bardziej szczegółowych, o charakterze monograficznym (uczniowie jako świadkowie w postępowaniu karnym przeciwko nauczycielowi oraz psychologiczne metody kontroli wiarygodności zeznań świadków). Autor wykazuje wiele troski o zapewnienie swym wywodom praktycznej użyteczności, a czyni to w oparciu

o obszerny materiał badawczy i doświadczalny.

Bardzo ciekawe uwagi poświęca autor sposobom uzyskiwania zeznań. Pierwszym warunkiem jest tutaj dostosowanie badania do poziomu umysłowego przesłuchiwanego świadka, przy czym zakłada, iż co czwarty świadek ma poziom umysłowy niższy od przeciętnego.

Bardzo przekonujące są zawarte w recenzowanej pracy wskazówki, pozwalające ocenić spontaniczność zeznań, delikatne ułożenie ich według zasad chronologii i unikanie pytań sugerujących odpowiedź. Wykazuje tu autor kolejno przydatność i warunki stosowania pytań wolnych, sprzecznych i wybiórczych. Bardzo surowo ocenia stosowane tak często jako „kategoryczny miernik prawdy” pytania zawierające fakty. Pisze o nich: „odpowiedź twierdząca lub przecząca na pytanie zawierające fakt, nie ma wartości zeznania”. Krytycznie ustosunkowuje się też do pytań nazbyt precyzyjnych, zwłaszcza gdy świadek już zaznaczył swoją niepewność.

Mówiąc o konieczności zapewnienia przy przesłuchaniu atmosfery w maksymalnym stopniu naturalnej, doradza autor badanie świadka w pozycji siedzącej. Wypowiada się natomiast przeciwko nagrywaniu zeznań na taśmę magnetofonową.

Bardzo szczegółowo opracowane zostały uwagi poświęcone ocenie wiarygodności zeznań świadków oraz kryteriom wiarygodności. Kryteria wiarygod-

ności dzieli Arntzen na: wynikające z przebiegu zeznania, z treści zeznania, ze sposobu zeznawania, uwzględniające możliwe do ustalenia motywacje określonych zeznań. Autor podważa natomiast wartość tak popularnego kryterium wiarygodności, jak obfitość podawanych przez świadków szczegółów. Istotnym będzie tu powiązanie tej oceny zeznań z osobowością świadka, szczególnie z jego ewentualną bujną fantazją i chęcią użyskania wiarygodności swego zeznania.

Za uproszczony uważa pogląd, że stałość treści zeznania przemawia za jego wiarygodnością i nieco zaskakująco, ale w sposób przekonujący wskazuje, że „właśnie określony rodzaj niestałości może być nawet szczególnie przekonującą cechą wiarygodności”. Wnioski w tej sprawie zależą od psychologicznej prawidłowości rozwoju zeznań i oceny naturalnej utraty pamięci oraz jej odtwarzania się. Notabene możliwość odtwarzania się szczegółów w pamięci po dłuższym upływie czasu jest z przedziwną konsekwencją zwalczana w naszej praktyce sądowej („kiedy świadek lepiej pamiętał?”)

Bardzo ciekawe są zawarte w pracy uwagi na temat mechaniki późniejszego, nieoczekiwanego przypomnienia sobie przez zeznającego faktów, o których świadek poprzednio nie zeznawał (zjawisko inkadencji) oraz trybu „tłumienia” przykrych dla świadka fragmentów zeznań, przy czym tłumienie odbywa się z reguły w sferze podświadomości.

Jednym ze szczegółów pozwalających często na odróżnienie zeznań fałszywych od prawdziwych jest to, że zeznania fałszywe raczej są z czasem upraszczane (części wątpliwe świadek określa jako „zapomniane”), podczas gdy zeznania prawdziwe „obrastają” kolejno dalszymi szczegółami faktycznymi. Również taka próba podejścia do oceny wiarygodności zeznań jest u nas z reguły

kwestionowana („świadek poprzednio o tym nie zeznawał!”).

Dokładnie zajmuje się autor również zagadnieniem wiarygodności zeznań w przestępstwach seksualnych, szczególnie zresztą trudnych do oceny. Odnotujemy jedno tylko interesujące stwierdzenie - „na podstawie fantazji świadców nie są w stanie opisać typowego zachowania, zgodnego z realiami, które mogliby przejawiać jako ofiary, poszkodowani lub podporządkowani partnerzy przestępstwa”.

Przedmiotem osobnych rozważań są zagadnienia tempa i emocjonalności zeznań jako kryterium ich wiarygodności. Ogromną wagę przy tworzeniu warunków dla sprawdzenia wiarygodności zeznań posiada zachowanie się przesłuchującego. Najniebezpieczniejszym (a tak częstym) błędem jest „sterowanie” zeznaniem świadka, najtrudniejszą sprawą jest dyskretne ujawnienie motywacji, jaka przesądzać może o zachowaniu świadka przed sądem i o jego zeznaniach.

Zaskakujące są niektóre liczby oparte na własnych badaniach Arntzena, bądź też przytaczane przez niego za autorami o ustalonym autorytecie naukowym. Ogólna wymowa tych liczb jest dla prawników-praktyków w wysokim stopniu niepokojąca. Z jakąż beztróską prawnicy korzystają z klucza usuwającego wszelkie wątpliwości: swobodnego uznania. I ileż, korzystając z tego klucza-wytrycha, popełniają błędów!

Wprawdzie późniejsi psychologowie skorygowali w znacznym stopniu te liczby, ale Stern w 1926 r. zakładał, że jedynie jedno z trzydziestu zeznań może być bez zastrzeżeń uznane za wiarygodne. Sam Arntzen natomiast, opierając się na własnych badaniach twierdzi, że wśród wiarygodnych świadków około 10% zmienia swe zeznania przy ponownym przesłuchaniu po 2-3 latach. Przy tempie

naszych procesów jest to stwierdzenie bardzo istotne. Prawie 1/3 wiarygodnych świadków w kolejnych swych zeznaniach zmienia dane dotyczące osób towarzyszących głównej postaci procesu, 78% świadków zmienia lub myli kolor ubrania omawianej osoby. A w jakże wielu procesach właśnie ta kwestia staje się podstawą dla rozstrzygnięcia!

Jest rzeczą oczywistą, że również i w omawianej, bardzo interesującej i wnikliwej pracy, nikt nie może poszukiwać recept na łatwe i niezawodne kwalifikowanie zeznań na prawdziwe i fałszywe. Zdaje sobie z tego sprawę również autor, stwierdzając, że „gdy ocena wiarygodności z jakichś powodów sprawia pewne trudności, to wszystkie właściwości zeznania oraz sytuacji motywacyjnej muszą być odniesione do osobowości.”

Pozostałoby jeszcze krótko wymienić kilka zagadnień, co do których chętnie by czytelnik (polski przede wszystkim) znalazł w pracy Arntzena nieco szerzej i bardziej kompletne sprecyzowane poglądy:

- jakie kryteria analityczne i ocenne można wprowadzić między zeznaniami świadków, a wyjaśnieniami oskarżonych, skoro oba te rodzaje wypowiedzi stanowią dowód w sprawie i powinny mieć wpływ na ustalenie stanu faktycznego według zasad racjonalnych, (a nie według pozycji „hierarchicznej” zeznającego),

- jakie są kierunki oddziaływania lęku (tremy, obawy o konsekwencje przy składaniu i zmianie zeznań) na treść wypowiedzi świadków; Arntzen wspomina o tej kwestii raczej marginalnie, a wydaje się ona ważna, zwłaszcza jeśli zważyć jak często lęk potęgowany jest przez wadliwy sposób przesłuchiwania,

- w jakim stopniu na wartość dowodową zeznań wpływają niektóre błędne ujęcia procedury (np. stałe pierwszeństwo członków składu sądu zeznającego w zadawaniu pytań),

- w jakim stopniu wpływają na wartość zeznań błędne ususy praktyki procesowej (np. wodzenie palcem przez przewodniczącego po protokole poprzedniego zeznania świadka i „szlifowanie” ich zgodności, stawianie pytań pod odpowiedź „tak” lub „nie”, uznawanie za odczytane wszelkich poprzednich zeznań świadka bez szczegółowego wyjaśnienia zachodzących między nimi sprzeczności, czytanie poprzednich zeznań świadka gdy tylko on oświadczy z góry, że „już nie pamięta” itp.).

Arntzen jest biegłym psychologiem. Dlatego też nie porusza bardzo interesującej i ważnej kwestii: kiedy w procesie należy powoływać psychologa i jak z nim współpracować. Określenie tego „progu” trudności, który uzasadnia potrzebę powołania biegłego dla oceny zeznań oraz ustalenie odpowiedniego minimum rzeczowej wiedzy, która pozwoli sędziemu na traktowanie udziału biegłego jako „pomocy”, jest bardzo ważne. Nieosiągnięcie przez sędziego odpowiedniego standardu wiedzy z zakresu psychologii może skazywać go na automatyczne przyjmowanie opinii psychologicznej. Tym samym istota decyzji mogłaby się znaleźć faktycznie poza składem sądu.

W każdym razie prawnikom występującym w sądach pracę Arntzena należy gorąco zalecić.

Roman Łyczywek